

Maria WOŹNIAKIEWICZ-DZIADOSZ

Dziedzictwo masońskie romantycznych konspiracji

L'héritage franc-maçonique des conspirations romantiques

W głuchym, bezludnym gmachu Radziwiłłów,
Co leżał jak trup wśród pleśni i pyłów,
Któreimi pustek odziały go lata,
Kryje się ciemna, ustronna komnata,
A w niej na schadzke związkową zebrana,
Wolnych Polaków chorągiew Rejtana.
Cisza i nagość w tajemnej komnacie,
Tylko milczące związkowych postacie
W czarnej odzieży, z twarzą pod kapturem,
Przykute do ścian półkolistym chórem,
Czarnych posągów rzędem być się zdaly.
Godło grobowej, wiecznej tajemnicy,
Stała na stole Chodkiewicza głowa:
Trzy lampki słabem światłem z niej błyskały.
Trzy zorze w bytu polskiego ciemnicy.
Przedemną leżał nagi miecz przysięgi
Znamię jedynej skrzywdzonych potęgi.¹

Opisana przez Goszczyńskiego sytuacja: odludne, a historyczne miejsce zebrania z upiorną czaszką hetmana, przypominającą nie tylko o „grobowej tajemnicy” obowiązującej uczestników, ale i o „żywych” ich związkach z chlubną przeszłością narodu, wprowadza odbiorcę w atmosferę romantycznych spisków i sygnalizuje jedno z podstawowych uwikłań tego typu

¹ S. Goszczyński: *Rejtan*, wg. wyd. id.: *Dzieła zebrane*, Lwów (1911), s. 31.

organizacji. Sceneria spotkania: stół z trzema lampkami i mieczem, otoczony kręgiem milczących postaci, dość wyraźnie przywołuje akcesoria lożowe: stół „czcigodnego” z ewangelią i skrzyżowanymi na niej szpadami w trójkącie trzech świeczników oraz „porządek” rozpoczynający obrady warsztatu. Mimo różnic zarówno rytuału jak i funkcji wykorzystywanych przedmiotów symbolicznych koneksje masonskie wydają się dość wyraźne, a związki te potwierdzają także dokumenty historyczne oraz romantyczna literatura. Powiązania takie wydawały się oczywiste przede wszystkim władzy i za znaczący należy uznać fakt, że gdy w roku 1844 u aresztowanych na terenie Warszawy członków kółek spiskowych znaleziono różnego rodzaju masonika, stało się to powodem wydania „bardzo tajnej” instrukcji dla komisji śledczej, z kwestionariuszem pytań dotyczącym możliwości istnienia w Królestwie nielegalnej loży.²

Jakkolwiek warsztaty wolnomularskie nie miały charakteru politycznego, idea odbudowy Świątyni Salomona zasadzająca się na tożsamości praw rządzących syntezami materii mineralnej oraz materii społecznej, stwarzała możliwości podejmowania działań także w dziedzinie polityki. „Sztuka królewska” bowiem, poprzez swe korzenie alchemiczne i mistyczne, tkwiła — jak twierdzi Zdzisław Kępiński — „nie tyle w tradycjach budowlanych w przyziemnym tego słowa znaczeniu (jak się zazwyczaj sądzi), lecz w pokładach doświadczeń z zakresu budowy świata przez człowieka, od łączenia i rozszczepiania elementów molekularnych aż po sfery globów”.³ To zaś pozwalało — w ramach romantycznej wizji świata — na podejmowanie wysiłków przekształcania struktur społecznych.

Ten metafizyczny i zarazem praktyczny wymiar wtajemniczenia w porządek kosmiczny wymagał podjęcia wewnętrznego wysiłku poznania siebie w celu przezwyciężenia niedoskonałości własnej natury. Sens poznawczy mają kolejne próby — „podróże”, które odbywa wstępujący do loży neofita.⁴ Wyrastają one z symboliki czterech żywiołów oznaczających również — na kolejnych etapach inicjacji — różne dziedziny aktywności jednostki. I tak, z ziemią związane jest ciało i życie materialne, z powietrzem — rozum i sfera intelektu, tj. filozofii, z wodą — dusza obejmująca życie uczuciowe i

² F. Ramotowska: *Źródła do dziejów ruchu narodowego w Królestwie Polskim w latach 1839–1845 przechowywane w Archiwum Głównym Akt Długich w Warszawie [w:] Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840–1845. Edward Dembowski, Wrocław 1981, s. 136.*

³ Z. Kępiński: *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980, s. 198.

⁴ Symbolikę rytuałów wolnomularskich i karbonarskich omawiam na podstawie książek J. Bouchera: *La symbolique maçonnique*, Paris 1953 i P. Mariela: *Rituels des sociétés secrètes*, Paris 1961.

poznanie religijne, z ogniem wreszcie duch — entuzjazm, rozumiany jako przyczyna sprawcza wszelkich procesów.

„Podróże” są kolejnymi szczeblami samopoznania warunkującego opanowanie rzeczywistości. Zaczyna je adept w symbolicznych podziemiach obitego czernią gabinetu refleksji — miejscu śmierci, ale i początków życia, o czym przypominają umieszczone w nim nasiona. Stamtąd wchodzi w żywioł powietrza, a podróż ta oznacza egzystencję ludzką. Wyobraża ją kręty labirynt, który trzeba przebyć z zawiązanymi oczami wśród straszliwego hałasu odzwierciedlającego różnorodność wrażeń, jakim podlega człowiek w swej doczesnej wędrówce. Podróż druga jest próbą wody i ma charakter oczyszczający, jest wstępem do nowego życia. Jego istotnym elementem jest walka ze złem, a czekające inicjowanego zmagania z przeciwnościami sygnalizuje towarzyszący mu w tej podróży szczęk broni. Celem wejścia w żywioł ognia jest doświadczenie królestwa piekieł, tj. poznanie prawdy o sobie samym. Adept, ciągle z zawiązanymi oczami, musi przekroczyć trzy kręgi płomieni: po zdjęciu opaski ich ostateczny sens wyjaśnia mu się jako ciepło braterskiej życzliwości, w której ogrzewa się nowo przyjęty.

Również rytuały i symbole karbonarskie opierają się na założeniu, że działania w świecie materialnym i społecznym są uwarunkowane poznaniem porządku natury i ładu moralnego. Wprowadzany do porębu zaznajamiany jest ze znaczeniem kolorów i przedmiotów rytualnych: czarna, czerwona i niebieska barwa sznurów i wstążek używanych podczas ceremonii oznaczają podstawowe cnoty węglarza — miłosierdzie, wiarę i nadzieję oraz stadia przemiany materii w procesie spalania — węgiel, ogień i dym. A wielostopniowość sensów symbolicznych potwierdzać ma zasadniczą jedność wielowymiarowej — materialnej i duchowej — struktury świata.

Niższe stopnie inicjacji wiążą tradycyjne akcesoria i prace wypalaczy drewna: siekierkę, polano, pień, budowanie pieca — kuchni z przygotowaniami do rewolucji. Ale rytuał najwyższego wtajemniczenia węglarza polega na symbolicznym odtworzeniu męki Chrystusa i jego śmierci, poprzedzających zmartwychwstanie w nowej postaci i nowej roli, przypominając o gotowości do ofiary jako niezbędnym warunkiem politycznego działania. Mówią o tym karbonarskie formuły inicjacyjne. Odpowiadając na stawiane przed nim kwestie adept potwierdza swą wolę „praca dla dobra ludu i ojczyzny naszej”.

„My jesteście węglarze albo karbonary, ludzie wyklęci, naprzód skazani na miecz, kopalnię i szubienicę, czy chcesz się z nami połączyć? Jeśli nie masz w sobie ducha poświęcenia, jeśli sądzisz, że nie znajdziesz w sobie siły do wytrzymania czekających cię więzień, kajdan, męczarni i śmierci odstęp

od chęci połączenia się z nami”⁵ brzmią słowa przysięgi węglarskiej w wersji podanej przez Michała Budzyńskiego.

Oscyłowanie towarzystw ezoterycznych między mistyką a polityką, wyraziste w stadium początkowym organizacji wolnomularskich we francuskich lożach jakobitów, potwierdzają także indywidualne biografie wielkich wtajemniczonych: generała La Fayette’a — wolnomularza, który równocześnie stał na czele Wysokiej Wenty kierującej działalnością karbonariuszy przed rewolucją lipcową; przywódców powstania w Lombardii Confalonieriego i Pratiego czy wreszcie Garibaldiego, żeby poprzestać na przykładach powszechnie znanych.

Polityczne uwikłania wolnomularstwa odnajdujemy również w działalności polskiego Wielkiego Wschodu. Kazimierz Nestor Sapieha w pierwszym okólniku po swym wyborze w marcu 1789 roku na przewodniczącego loży zwraca uwagę na sytuację polityczną w kraju zachęcając wolnomularzy do udziału w ruchu reformatorskim, a pracom tym przyznaje wręcz prymat nad rutynowym udziałem w stałych zebraniach warsztatu. Po trzecim rozbiórze znaczna część polskich masonów zaangażowała się w konspirację, czego dowodzi ich znacząca obecność w różnych ogniwach organizacyjnych powstania kościuszkowskiego; w Radzie Najwyższej Tymczasowej stanowili około 25% członków. Znamienny jest również fakt, że po utracie suwerenności od wolnomularstwa odeszli niemal wszyscy dawni targowiczanie.⁶

Przygotowując w roku 1815 projekt zmiany struktury organizacyjnej polskiego Wielkiego Wschodu, Julian Ursyn Niemcewicz pisał:

„Cel główny Towarzystwa Mularskiego jest dobro i pomyślność Narodu. Że się między sobą różnią z przyczyn fizycznych i politycznych, do których tylko wpływa topografizm krajów położenia, w organizacji, czyli w składzie każdego z obecnych Orientów Narodowość zachowaną być powinna, lubo na prawidłach jednych i naukach jednostronnych, lecz do celu wspólnego dążących. Tej w Mularstwie Narodowości zachowanie systematem nazwiemy”.⁷

Przywołane zjawiska nie dowodzą, rzecz prosta, że właśnie wolnomularstwo było — jak utrzymywał książę Metternich — głównym inspiratorem i realizatorem europejskich ruchów rewolucyjnych, ale wskazują na pewne koneksje obu typów organizacji tajnych w wieku XIX. Natura tych

⁵ M. Budzyński: *Wspomnienia mojego życia* [w:] *Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich w latach 1832-1846*, opr. K. Lewicki, Wrocław 1954, s. 105-106.

⁶ Informacje na temat działalności polskich łóż wolnomularskich podają za książką L. Hassa: *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, zvl. rozdz. *Miażdżeni rewolucją*.

⁷ J. U. Niemcewicz: *O wolnem mularstwie w Polsce*, wg. wyd. Kraków 1930, s. 41.

powiązań była dość skomplikowana i miała charakter pośredni. Przede wszystkim loże nie miały charakteru fasadowego i nie osłaniały swym legalnym istnieniem nielegalnych działań wolnomularzy uczestniczących w konspiracjach politycznych, stanowiły raczej swoistą szkołę myślenia, wdrażając zasady moralno-ideowe, które mogły realizować się praktycznie także poza masonerią, w tajnych organizacjach politycznych. Tradycyjna bowiem terminologia „obowiązków” budowniczych Świątyni mogła być bezkolizyjnie zastosowana do obowiązków obywatelskich, a wielostopniowa symbolika rytuałów wtajemniczających dość łatwo wypełniała się treściami politycznymi. Możliwości takich przesunięć ideologicznych dowodzi historia polskiego Wolnomularstwa Narodowego, o czym obszernie pisał Maurycy Mochnacki:

„Wolne Mularstwo narodowe tem się różniło od zwyczajnego, że ścieśniało powszechnie braterstwo. w ostatecznej instancji obejmujące całe człowieczeństwo i zawarło je w granicach polskiego tylko braterstwa. Polak miał tylko być bratem Polaka, obrzędy wyobrażały muiej więcej symbolicznie tylko ojczyznę, wielkie nazwiska historyczne Bolesławów, Batorych, Czarnieckich służyły za odzew i hasło: katechizm loży tchnął najczystszy patriotyzmem [...] W wolnem mularstwie zwyczajnym odbudować kościół Salomona czyli poprawić całą moralną zepsutą naturę jest głównym symbolem. Tę stronę chrześcijańską restauracyjną massoneryi szczęśliwie zastosował założyciel naszego wolnego mularstwa narodowego do Polski, która także jak ludzkość w myśli Chrystusa odrodzenia i odbudowania potrzebowała. Śmierć prawego i niewinnego Hirama wyobrażała rozbiór, trzech jego mordercy były to trzy mocarstwa sąsiedzkie, a obowiązkiem dzieci Hirama było wszędzie go szukać i walczyć z nieprzyjaciółmi, którzy tron jego sobie przywłaszczyli. wreszcie wiara w zmartwychwstanie Hirama wśród największych niepodobieństw, była figurą zmartwychwstania Polski”.⁸

Takie przekształcenie loży w związek polityczny było jednak sytuacją wyjątkową. Istotna rola wolnomularstwa w kształtowaniu rewolucyjnego podziemia polegała raczej na tym, że stanowiło ono wzorzec organizacyjny dla licznych tajnych stowarzyszeń, nawet takich, które do masonerii odnosiły się krytycznie. Ale w warsztatach wielu późniejszych spiskowców nabierało nawyków związanych z działalnością tajną, uczyło się zachowania tajemnicy, posługiwania się znakami i hasłami rozpoznawczymi. Dla wolnomularzy podejmujących działalność spiskową niezwykle ważną rolę odgrywała obowiązująca w lożach zasada udzielania wszelkiej pomocy braciom, także w wypadku, gdy ich kłopoty wynikały z poczynañ antyrządowych. W konstytucji Andersona z roku 1723, stanowiącej podstawę późniejszych statutów, mówi się wprawdzie o tym, że „mason jest spokojnym poddanym władzy cywilnej gdzie by tylko nie mieszkał i pracował [...] gdy jednak brat okazał się buntownikiem przeciwko państwu [...] jeśli nie stoi pod

⁸ M. Mochnacki: *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Paryż 1834, s. 361–362.

zarzutem innego jeszcze przestępstwa [...] bractwo nie może go usunąć z łoży i jego stosunek do niej pozostaje nienaruszony”.⁹ Może więc oczekiwać pomocy finansowej, znalezienia bezpiecznego schronienia, uzyskania paszportu itp. Rzeczywistą realizację tego obowiązku potwierdzają liczne dokumenty, także polskie. Klemens Rychter, członek genewskiej „Przyjaźni Wschodu” aresztowany w związku ze spiskiem Ściegiennego, zeznawał przed komisją śledczą, że podczas podróży odbywanej z Francji przez Włochy do Polski korzystał z takiego wsparcia przekazywany kolejnym opiekunom ułatwiającym mu formalności graniczne oraz uzyskanie zgody na parodniowy pobyt w Mediolanie, otrzymał także pieniądze na pokrycie kosztów przedłużającego się wojażu, co nie było bez znaczenia dla niezamożnego emigranta polistopadowego.¹⁰

Ważną rolę w łożowej edukacji konspiratora odgrywały rytuały, zwłaszcza inicjacyjny. Ugruntowując poczucie wspólnoty wybranych stanowiły ważny element konsolidacyjny także w konspiracji, użyteczny wówczas, gdy struktura związków tajnych zmieniła swój charakter odchodząc od modelu sprzysiężenia. „[...] pewnego wieczoru — wspomina Henryk Bogdański — jakoś przy końcu roku 1833, przez Hićkiewicza do ciemnego zaprowadzony pokoju w domu przy Nowej Ulicy, posadzony w środku na krześle, przy zawiązanych oczach, odmówiłem z ręką na gołym brzeszczocie podanego mi pałasza odczytaną nie znajomym mi głosem rotę przysięgi na tajemnicę, ściśle wypełnianie poruczeń związku i przykładanie się wszelkimi siłami do wszystkiego, co tylko wzmóc i umocnić może narodowość naszą. Dano mi imię związkowe »Logran« — nic nie znaczące, bo imiona takie bez znaczenia dawano wszystkim, kazano go pamiętać i powiedziano mi, że jestem członkiem sekcji, należącym do sekcji tego, który mnie związkowi przedstawił — a więc Hićkiewicza”.¹¹

Inicjacja traci jednak wyraźnie sens metafizyczny, pozostają elementy sztafażowe podkreślające wagę przysięgi neofity. Ten sam bowiem Bogdański jako sprawdzony już konspirator przyjmowany jest do Węglarstwa Polskiego bez żadnego ceremoniału, uznanego za zbędny w kręgu osób już sobie znanych.

Mimo tej generalnej rezygnacji z romantycznego entourage'u, jeszcze w latach czterdziestych funkcjonował w Polsce stereotyp odpowiadający potocznym wyobrażeniom „prawdziwego spisku”, potężnego i doskonale utajnionego oraz zrytualizowanego, stereotyp wykorzystywany dla bardzo

⁹ Cytuję za książką Hassa, s. 50.

¹⁰ Zeznania Klemensa Rychtera w książce *Rewolucyjna konspiracja* ..., s. 699.

¹¹ H. Bogdański: *Pamiętnik 1832-1848*, Kraków 1971, s. 40.

różnych zresztą celów. Na początku lat trzydziestych znalazł on nieco groteskowe odbicie w historii denuncjacji „Bractwa Pstrego Motyla”, opisaną przez Michała Budzyńskiego. W roku 1832 policja austriacka uwięziła Adolfa Rolińskiego, który podając się za emisariusza z Francji korzystał z patriotycznej gościnności dworów galicyjskich. W śledztwie Roliński ujawnił istnienie na terenie Galicji tajnej organizacji o nazwie „Pstry Motyl” z podporządkowanymi mu odgałęzieniami „Czarny jeździec” i „Labędz”. Opisał rytuał zebrań, w czasie których członkowie bractwa „winni byli prawą rękę trzymać na sercu” i taki właśnie znak p.r.n.s. dodawali do swych podpisów. Do tych rewelacji przydał nazwiska kilku goszczących go uprzednio obywateli. Zeznania te spowodowały długotrwałe represje zataczające coraz szersze kręgi. Policja nie ustalała w gorliwości nawet wówczas, gdy wyszło na jaw, że Roliński opowiedział po prostu ceremoniał towarzystwa Pleigniego, istniejącego we Francji za panowania Ludwika XVIII, a opisany w 167 numerze „Gazety Lwowskiej”, dostarczanej więźniom przez władze, które uznały, że nieaktualne już wiadomości nie mogą wywrzeć szkodliwego wpływu na podsądnych.¹²

Mit spisku idealnego wykorzystał również Edward Dembowski w swej agitacji patriotycznej. W zeznaniach aresztowanych z kręgu Karpińskiego powtarzają się wspomnienia opowieści czerwonego kasztelanica o jego kontaktach ze sprysiężeniem rzemieślników warszawskich, nawiązanych za pośrednictwem jakiegoś zbiedniałego stolarza. Człowiek ów miał rzekomo zaprowadzić Dembowskiego późnym wieczorem na Stare Miasto. Na jednej z uliczek zawiązano mu oczy i wodzano dość długo krętą drogą, wreszcie wprowadzono do kamienicy. Tam w dużej izbie zastał około czterdziestu rzemieślników, którzy wyjawili mu zamiar rychłego rozpoczęcia rewolucji. Próba ponownego skontaktowania się z rzemieślnikami już się nie powiodła. Wprawdzie redaktor „Przeglądu Naukowego” odnalazł miejsce schadzki, wdarł się nawet do izby, ale nikogo już w niej nie zastał, mimo śladów niedawnej bytności zgromadzenia.¹³

Nietrudno wskazać na romansowe wątki opowieści Dembowskiego. Maria Żmigrodzka¹⁴ uznała ją nawet — nieco żartobliwie — za jego najlepszy utwór literacki. Zatajone miejsce, tajemnicze zamaskowane postacie, system znaków rozpoznawczych i ostrzegawczych łatwo odnaleźć w twórczości Sue’a

¹² M. Budzyński: *Cztery lata 1833, 34, 35, 36 w Galicji austriackiej przez jednego z więźniów*, Bruksela 1938.

¹³ Zeznania Władysława Dzwonkowskiego, Adama Grossa i Aleksandra Karpińskiego w tomie *Rewolucyjna konspiracja*..., s. 310 i 311 oraz 239 i 333.

¹⁴ M. Żmigrodzka: *Edward Dembowski i warszawskie „przedwiośnie”* [w:] *Rewolucyjna konspiracja*..., s. 82.

i Dumasa jak również w rodzimej powieści tajemnic, motywy podobne funkcjonowały w całej tzw. przez Grabowskiego literaturze szalonej i należały do wspólnego dobra romantycznej literatury. Dla naszych rozważań istotne jest posłużenie się nimi do celów propagandowych. Wykorzystując stereotyp Dembowski starał się zaktywizować nastroje patriotyczne i zmobilizować rozproszone grupki konspiracyjne do wspólnego wystąpienia zbrojnego.

W kształtowaniu tych opowieści niewątpliwie wydają się wzorce masonskie, co paradoksalnie koresponduje z metternichowską strategią polityczną budowania mitu „ramifikacji” — wszechpotężnej i wszechobecnej organizacji wolnomularskiej sterującej ruchami rewolucyjnymi w Europie. Potrzeba taktyczna istnienia ściśle utajnionego centrum leżała bowiem także u podstaw propagandy organizacji konspiracyjnych o strukturze luźnej i nie nawiązującej do wolnomularstwa. Bogdański we wspomnieniach dotyczących dziejów karbonaryzmu pod zaborem austriackim przywołuje znamioną pod tym względem sytuację: gdy w roku 1835 Węglarstwo Polskie uległo samolikwidacji, kierownictwo zdecydowało się zataić ten fakt przed podporządkowanym mu Stowarzyszeniem Ludu Polskiego, aby nie budzić niepokoju wśród członków i nie poddawać w wątpliwość organizacyjnej sprawności związku.¹⁵

Rytuały i ceremoniały nie były więc sprawami zasadniczymi dla animatorów życia politycznego, traktowano je raczej jako ornament zaspokajający romantyczną potrzebę niezwykłości. I chociaż uroczysta przysięga dość długo jeszcze formalnie inicjowała działalność patriotyczną, romantyczny sztafaż odgrywał coraz mniejszą rolę w praktyce konspiracyjnej.

Zgola inaczej problem rytuałów spiskowych jawi się w literaturze: ceremonia wtajemniczenia stanowi ważny element fabularny nie tylko ze względu na czytelniczą atrakcyjność tego typu obrzędowości, ale przede wszystkim dlatego, że zajmuje ważne miejsce w strategii budowania ideologicznych sensów utworu.

Wbrew oczekiwaniom, tekstów dotyczących konspiracji jest w polskiej literaturze romantycznej niewiele, znacznie mniej, niż można by się spodziewać po epoce rewolucyjnego fermentu i nieustającego odradzania się politycznego podziemia. Opisy rytuałów spiskowych odnajdujemy głównie w wierszach Seweryna Goszczyńskiego, w poemacie Stefana Garczyńskiego *Wacława dzieje*, w *Kordianie* Juliusza Słowackiego i *Zwolonie* Cypriana Norwida, a przede wszystkim w *Dziesięciu obrazach z wyprawy do Polski 1833 r.* Michała Chodźki; wyjątkowo w powieściach jak w *Tajnym*

¹⁵ H. Bogdański: *O tajnych politycznych związkach w Galicji* [w:] *Pamiętniki spiskowców...*, s. 29.

funduszu Jana Zachariasiewicza; metaforycznie przywołane są w *Królu zamczyska* Goszczyńskiego, *Alkhadarze* Edmunda Chojeckiego i *Historii pra...pra...pra...wnuka* T.T. Jeża. Teksty te, odwołując się w sposób bezpośredni lub pośrednio do obrzędów inicjacyjnych, wykorzystują rytuały bądź w funkcji pragmatycznej, bądź światopoglądowej. W pierwszym przypadku prezentacja formalno-sztafażowej strony rytów stanowi podstawę analizy oraz interpretacji założeń strukturalno-ideowych sprzysiężenia z punktu widzenia skuteczności działań spiskowych. Ujęcie drugie reprezentowane przez powieści Chojeckiego, Goszczyńskiego i Jeża, cechuje nawiązanie do edukacyjnego sensu symboliki obrzędów ezoterycznych i służy odsłanianiu metafizycznego porządku świata, w którego ramach bohater podejmuje wysiłek przekształcania rzeczywistości politycznej.

W tej perspektywie kształtuje się opowieść o królu zamczyska. Sięgając do głębokich pokładów znaczeniowych rytuałów wtajemniczających, Goszczyński ukazuje przemianę sumiennego rachmistrza w uznanego przez otoczenie za wariata władcę odrzykońskich ruin i strażnika narodowych wartości. Dzieje Machnickiego realizują kolejne etapy poznawania siebie oraz moralnego ład u natury i historii, jakkolwiek on sam zrazu nie zdaje sobie sprawy z ostatecznego sensu swych działań, kierowany wewnętrznym nakazem, niejasnym, a nawet budzącym lęk i sprzeciw.

Moment inicjacji Machnickiego poprzedza — jak w rytuałach towarzystw ezoterycznych — okres przygotowawczy. Uciekając od przeczuwanego już przeznaczenia podejmuje wyczerpującą pracę zawodową, dzień i noc porządkuje urzędowe akta, ale — sam o tym nie wiedząc — dopełnia w ten sposób rytualnych warunków inicjacji: postu i „czuwania”. W osiągniętym w ten sposób stanie najwyższego napięcia duchowego przechodzi próbę charakteru i wytrwałości: wezwany przez Stańczyka spędza dwie doby w opuszczonym zamku wśród niezrozumiałych dlań jęków, krzyku i szczęku broni, oczekując na znak. Akt ostatecznego wtajemniczenia w porządek historii i jego własną misję dokonuje się dopiero wówczas, gdy dojrzała w nim idea poświęcenia, gdy „zgasł dawny człowiek, a narodził się nowy”. W podziemnej komnacie król — patriarcha ceremonialnie wkłada nań błazeńskie szaty, spuściznę po ostatnim królu na polskim tronie, ale i po błaznie — mędrцу, Stańczyku. Łatany serdak i laska trefnusia stają się zatem dziedzictwem zarówno narodowej hańby, jak i patriotycznej refleksji nad losem państwa. Inicjacja patriotyczna wiedzie ku następnemu etapowi poznania — zejściu w głąb ziemi, do lochów, gdzie przechowują się zarody i korzenie życia narodu. Dopiero tam strażnik ruin pojął największą tajemnicę dziejów Polski, zrozumiał sens jej śmierci, która jest warunkiem przyszłego odrodzenia:

„Wszak Chrystus dopiero wtedy zmartwychwstał Bogiem, kiedy ciało jego umarło”.¹⁶

Schemat inicjacyjny losów bohatera leży także u podstaw powieści Chojeckiego *Alkhadar*, chociaż realizowany jest w niej w sposób niejako inwersyjny. Bohater, wprowadzony przez włoskich karbonariuszy w mechanizmy systemu despotyzmu europejskiego i w zamiary jego rewolucyjnego zniesienia, otrzymuje amulet — metafizyczny znak przypominający o obowiązku poznawania siebie i zgłębiania praw natury. Jak bowiem sugeruje mu przyjaciel-mistrz, rzeczywisty ład kosmiczny i porządek moralny „nie musi być zgodny z naszymi wyobrażeniami opartymi na niepełnej wiedzy o zjawiskach podpadających pod zmysły. Skąd wiemy, że inne a niedocieczone zupełnie nie istnieją?”.¹⁷ To pytanie wyznacza sens inicjacji Kazimierza; ma podjąć trud wejścia w „niedocieczone”, warunkujący jego działania polityczne. Jednakże zlekceważenie przesłania zawartego w talizmanie i uwikłanie się w niefortunny romans z Sokolniczką prowadzą do sytuacji ostatecznie uniemożliwiającej wykonanie powierzonych mu misji patriotycznej. Odrzucenie czy tylko niedoceniecie metafizycznej sfery inicjacji przekreśla możliwości wynikające z wtajemniczenia politycznego, zamiast rozwoju duchowego następuje regres ku postawie jałowego buntu i nienawiści. Dokonując zemsty prywatnej bohater maruje szanse na działanie przekształcające rzeczywistość.

Tytuł powieści, arabski wyraz oznaczający przeznaczenie, narzuca ironiczną optykę interpretacyjną dziejów jednostki i narodów, sugeruje rozmijanie się ludzkich zamierzeń z rezultatami ich wysiłków jako zasadę porządku świata. Zarazem jednak ów „fatalizm” związany jest z winą zaniedbania obowiązków adepta i ta migotliwość znaczeń określa wymiar tajemnicy jawiącej się jako zadanie poznawcze.

Chojecki mówiąc o duchowym sensie inicjacji w niewielkim stopniu wykorzystuje zewnętrzną warstwę ceremoniałów ezoterycznych, w jednej tylko scenie ukazując wymianę rozpoznawczych znaków węglarskich.

Inaczej w pozostałych utworach nawiązujących do rytuałów masonskich, w których właśnie sztafaż obrzędowy staje się istotnym elementem fabularnym i podstawą krytycznej analizy założeń sprzysiężenia jako formy działań politycznych. Ze względu na podobieństwo społecznej sytuacji obu typów organizacji tajnych rytuał staje się w omawianych tekstach swoistą figurą spisku — wspólnoty wybranych. Uczestnictwo w nim wymaga bowiem dopełnienia określonych warunków, przede wszystkim moralnych. Tylko

¹⁶ S. Goszczyński: *Król zamczyska*, BN I 50, Wrocław 1961, s. 81.

¹⁷ E. Chojecki: *Alkhadar*, t. 3, Lipsk 1869, s. 118.

najszlachetniejsi, „wysiani z tłumu jak najlepsze ziarno”, mają prawo do podjęcia ofiary zbawiającej naród. Ale literatura podejmująca problemy spisku ujawnia nieprzewidywalne sprzeczności wynikające z takich założeń. Pierwsza dotyczy kolizji między powszechnie uznanym systemem wartości etycznych a wymogami taktyki działań politycznych. Druga sprzeczność zachodzi między regułami związku a jego celami praktycznymi. Na czym to polega?

Przede wszystkim ci „najlepsi” muszą działać w sposób budzący ich własne zastrzeżenia moralne. To jest sytuacja Kordiana, który po „zapisaniu narodowi krwi swojej i życia”, przeżywa dramat rozdźwięku między uznawanym przez siebie kodeksem etycznym a polityczną koniecznością. W interesujących mnie tekstach dramat ten sygnalizuje charakterystyczna zmiana przedmiotów rytualnych oraz „polityczne uproszczenie” samej ceremonii wtajemniczenia, pozbawionej już owych odniesień kosmicznych. Taki właśnie zredukowany rytuał przedstawia Chodźko w pierwszym z *Dziesięciu obrazów* ... ukazując inicjację Michała Wollowicza w paryskiej Wencie. Symboliczne narzędzia budowniczych świątyni Salomona bądź wy-palaczy drewna zostają zamienione na sztylet, broń o ustalonych konotacjach działań podstępnych. W utworze Chodźki zgromadzeni wznoszą nad nowo przybyłym sztylety, na ucztę zemsty ze sztyletami zaprasza „sieroty swobody” Seweryn Goszczyński, a Prezes w *Kordianie* nawołuje:

[...] sztylety wasze
Zamieńcie na święcone w kościołach pałasze.

Rzucone przez Prezesa hasło najpełniej wyjaśnia moralną semantykę sztyletu, broni skrytobójców, przeciwstawionego palaszowi (lub mieczowi w innych utworach), używanemu w walce jawnej, rycerskiej. Odrzucając sztylet Prezes dystansuje się wobec samej istoty przysiężenia, ciemnych podziemnych knoń wylęgłych w piekielnych zakamarkach desperackiej świadomości. Na swe schadzki wyznaczane na odludziu — w piwnicach opuszczonych domostw, w ruinach lub grobowych kryptach, w miejscach skrywających mroczne plany zbawienia ojczyzny, spiskowcy mogą jednak przynosić tylko sztylety:

Wojna-sztylet — podejście i trucizna sroga
Niech będą mieczem Polski — byle niszczyć wroga¹⁶

¹⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania M. Chodźko: *Dziesięć obrazów z wyprawy do Polski 1833*, Paryż 1841, s. 15, 29, 33.

— głoszą członkowie Wenty w poemacie Chodźki. Wzniosły cel sprzysiężenia nobilituje więc sztylet służący świętej sprawie i opozycja narzędzia zbrodniczego i broni rycerskiej ulega zatarciu w planie znaczeń politycznych, nie tracąc do końca swych konotacji moralnych.

Inne przesunięcie znaczeniowe wiąże się z charakterystyczną dla obrzędów inicjacyjnych przepaską na oczach neofity. Ten tradycyjny masoński symbol niewiedzy profana w literackich obrazach spisku został niemal całkowicie zastąpiony maską. Jeśli nawet inicjowany — jak w *Dziesięciu obrazach...* — wprowadzany jest z przepaską, to pozostali uczestnicy występują z twarzami zasłoniętymi, odkrywając je dopiero po wykonaniu przysięgi przez nowo przyjętego. Sens maski wyraziście ujawnia scena spiskowa w *Kordianie*:

Więc na znak wzgardy ludziom okrytym maskami
Rzucam pod nogi życie moje ... i daruję.

Zerwanie przez Kordiana maski okazuje się zatem gestem pogardy zarówno wobec współtowarzyszy, jak i dla obowiązujących w sprzysiężeniu reguł utajniania. Zastępująca przepaskę maska, podobnie jak czarny płaszcz lub domino z kapturem, okazują się więc symbolem lęku przed zdradą i służyć mają wyłącznie bezpieczeństwu grupy.

Wskazane zmiany atrybutów bądź ich funkcji tłumaczą się w szerszym kontekście ukazywanych w literaturze scen spiskowych. Otóż eksponują one w zasadzie moment wycofania się sprzysiężonych ze zobowiązania, gdy zarysowuje się szansa jego dopełnienia, tj. podjęcia czynu. Sytuację taką przedstawiają Garczyński i Słowacki, a także Chodźko i Norwid. Wenta w *Dziesięciu obrazach...* kończy się znanienną formułą „gotowości”:

A gdy głos dzwonu czterokroć przeleci
Nad miastem — mężne światła dzieci
Uzbrojeni stawajcie [...]

Ale organizowanie wyprawy do Polski przez członka porębu Zaliwskiego odbywa się poza Wentą. *Wacława dzieje* i *Kordian* prezentują sytuacje, w których „głos dzwonu” budzi raczej wątpliwości umiejętnie podsuwane przez rozsądek i decyzja walki nie zapada. „Zemsta na wroga” zostaje odroczone do stosowniejszej chwili lub większością głosów odrzucona zupełnie.

Dialektyka tych dwu ramowych faz spiskowej działalności: inicjująca przysięga poświęcenia sprawie i końcowe niedopełnienie jej przez sprzysiężonych oraz wyeksponowanie w ceremoniale elementów gwarantujących tajemnicę, takich jak znaki, hasła, strażę, maski, jednoznacznie wskazuje na rolę

rytuału jako działania zastępczego. Rytualizacja staje się elementem komplikującym jedynie organizację wewnętrzną grupy i warunkiem wystarczającym do funkcjonowania spisku. Wyjście na zewnątrz czy choćby pojawienie się możliwości zrealizowania czynu rozbija tę strukturę. Utajnienie traktowane jest więc jako wartość spiskowa sama w sobie, co znakomicie ukazuje *Zwolon* w scenie potajemnego zebrania spiskowców wadzących się o znaki i godła oraz o „porządek”. W lożach masońskich symbolizował on moralny ład świata, w dramacie Norwida służy już tylko efektownej kompozycji sceny. Dla uczestników konspiracyjnego zebrania w *Zwolonie* cel sprzysiężenia okazuje się zupełnie nieistotny, co wyraża się w hasle odnowy:

Tamta spisku osnowa treści miała niewiele
Teraz będzie rzecz nowa, nowe siły i cele.¹⁹

oraz na wspólnie podjętej decyzji, że „ci dawni to nie my”. A narada kończy się „tak schludnie, jak zaczęła się cudnie” ironizuje Norwid.

W dramacie *Chodźki* autotelicznym działaniom łoży przeciwstawia się czyn zbrojny grupy Zaliwskiego, dystansującej się wobec martwej obrzędowości, której celem ostatecznym i jedynym stały się już tylko „formalne turnieje”.

[...] Od kilku miesięcy
Niceśmy nie zrobili — choć coraz nas więcej.
I nic nie zrobimy — ta Świata Mistrzini
Dla ludów wyzwolenia szczerze nic nie czyni.

W przywołanych przeze mnie literackich ujęciach spisku dokonuje się utożsamienie organizacji i rytuału, co pozwala autorom tych tekstów na poddanie w wątpliwość zasadności spisku jako formy działań wyzwolenicznych ze względu na wpisaną w jego strukturę wzajemną nieprzenikliwość sprzysiężenia i społeczeństwa. Egzystencja spisku zasadza się bowiem na wskazanej już sprzeczności między koniecznością zabezpieczania tajemnicy jego istnienia a dekonspirującym działaniem na zewnątrz, które mu — teoretycznie — ma służyć.

Ten paraliżujący paradoks spisku znakomicie uchwyciła Żmichowska:

„Już tym samym, że tajemnica podstawę i charakter konspiracji stanowi — jej myśl główna, jej rdzenna prawda nie może się upowszechnić i na własność ogólną przechodzić. Wiem, że propaganda była obowiązkiem wszystkich spiskowych [...] lecz rzeczywiście została ona pewnym wolnomularstwem jedynie: spiskowy propagował spiskowego tj. w najlepszym razie, przy najsumienniejszym dopełnieniu swej powinności inicjowany starał się przekonać inicjowanego [...] cała resztująca masa narodu nie czytała, nie słyszała

¹⁹ C. K. Norwid: *Zwolon*, wg. wyd. id.: *Pisma wszystkie*, t. 4, Warszawa 1971, s. 61.

niczego; [...] Pamiętamy bardzo czcigodnych konspiratorów, którzy tym nad innymi stanowczą sobie zjednali przewagę, że ich sposobu myślenia nikt poza szczupłym kółkiem wtajemniczonych odgadnąć, przeczuć nawet nie mógł [...] W każdej próbie konspiracja osobiście cofnęła się przed wywołaną burzą, a gdy burza sama z siebie zahuczała w 48 r. to konspiratorowie głowy potrącili i nie przodem z gromami ale gdzieś daleko jak maruderzy w ariergardzie się wlekli”.²⁰

Stanowisko bylejk konspiratorki koresponduje więc z ocenami literackimi opartymi na analizie roli spiskowego ceremoniału. Prowadzą one do bardziej lub mniej wyraźnie sformułowanej konkluzji, iż tracąc swe edukacyjne wartości, rytuał staje się martwą powłoką unicestwiającą samą istotę działań patriotycznych.

RÉSUMÉ

La provenance franc-maçonnique des organisations secrètes de l'époque du romantisme est documentée aussi bien par les sources historiques que par — et c'est avant tout — la littérature romantique. L'idée de la reconstruction du Temple de Salomon qui basait sur le principe de l'identité des lois régissant la synthèse de la matière minérale et de la matière sociale rendait possible à un franc-maçon de mener son activité aussi dans le domaine de la politique. Le cas tout à fait exceptionnel de la transformation d'une loge maçonnique en une association politique avait lieu en Pologne et concernait la Franc-Maçonnerie Nationale Polonaise. La conspiration révolutionnaire, même celle qui était loin des idéaux de la loge, a emprunté du mouvement franc-maçon son modèle d'organisation. Les rites maçonniques, surtout celui de l'initiation, jouaient le rôle important dans l'instruction d'un comploteur et consolidaient le complot-même. Pour ce qui est des organisations politiques, l'initiation perd son sens métaphysique et souligne uniquement l'importance du serment d'un néophyte. La signification cosmique de l'initiation reste pourtant dans certains textes littéraires. Dans les romans de Goszczyński, Chojecki, Jeź le rite fait voir l'ordre métaphysique du monde dans lequel le héros tente de transformer la réalité politique.

Dans la poésie (Goszczyński, Słowacki, Norwid) le rite ne remplace qu'un autre motif, un autre procédé.

Le fait de créer rite pour lui-même, sans avoir égard à son usage pratique, dévoile l'une des contradictions fondamentales: d'une part la nécessité de la conspiration, de l'autre — l'activité de l'organisation qui s'ouvre cependant sur la société. Ce dilemme mène à douter du complot en tant que moyen de lutter pour la liberté et l'indépendance.

²⁰ N. Żmichowska: *List do Seweryna Elżanowskiego* [w:] i d.: *Listy*, t. 2, opr. M. Romankówna, Warszawa 1960, s. 382-385.